

KURJER KRAKOWSKI.

Kurjer wychodzi codziennie rano z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:		na prowincyi z przesyłką:	
w Krakowie:			
Rocznie 9-60	Kwartalnie 2-40	Rocznie 12 zlr.	
Półrocznie 4-80	Miesięcznie 1-80	Półrocznie 6	
		Kwartalnie 3	
		Miesięcznie 1	

Za odosłanie 20 ct. miesięcznie.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petiowy lub za jego miejsce, pierwszy raz 10 centów, za każdy następny zaś 5 centów. Nadesłane od wiersza petiowego 20 ct. Prospekt, cyrkularze dla prenumeratorków zamiejscowych po 1 zlr. od 100 egz., dla prenumeratorków miejscowych po 50 ct. od 100 egz. Nekrologia po 10 ct. od wiersza

Afeneje Kurjera w Krakowie:
Administrcya „Kurjera“ (hotel Saski), główna trafik na linii A-B, sklep Z. Skalskiego w Sukiennicach, handel Kuklińskiego w Sukiennicach, sklep Hessa w Rynku, handel Bajera ul. Grodzka, Ringel, trafik ul. Grodzka, E. Gross ul. Mostowa, księgarnia Zapańskiego w Rynku, handel Eker'a ul. Karmelicka, Gronver ul. Zwierzyńska, Frist ul. Florjańska, trafik Markowicza ul. Florjańska, antykwarnia Himmelblau ul. Szpitalna, J. Horowitz ul. Łobzowska, drukarnia A. Koziańskiego na Podgórzu.
We Lwowie ogłoszenia do „Kurjera“ przyjmuje „Centrale biuro Ogłoszeń“ ul. Kopernika l. 11.

Administracja i Redakcja w księgarni K. Bartoszewicza (hotel Saski).

Cena pojedynczego Numeru 5 centów.

Od Administracji.

Uchwałą Komitetu Wystawy mający wychodzić jako dodatek do „Kurjera Krakowskiego“ **ilustrowany Dziennik Wystawy krajowej**, uznany został za organ komitetu i jako taki będzie miał osobny pawilon na placu Wystawy.

Wszyscy prenumeratorkowie „Kurjera Krakowskiego“ otrzymywać będą Dziennik Wystawy **bezpłatnie**.

Zwraca się uwagę pp. wystawców, jakoteż pp. przemysłowców i rękodzielników niebiorących udziału w Wystawie, na korzyść, jaką mogą odnieść z inserowania się w „Dzienniku Wystawy“! Cena ogłoszeń od wiersza petiowego lub za jego miejsce za raz pierwszy 10 ct. za następne po 5 ct. Przy większych i częstszych ogłoszeniach odstępkuje się stosowny rabat.

Nowo przybywający od września prenumeratorkowie „Kurjera“ otrzymają **bezpłatnie** początek drukującej się powieści Maurycego Jorkaja: „Biała dama“ (20 arkuszy druku) jeżeli złożą prenumeratę przynajmniej do końca r. b.

KALENDARZ.

Dziś: 22-go Symforyana m. i Tymoteusza. Imię słowiańskie: Radomil.
Jutro: Zacharyasza i Filipa Benic. Imię słowiańskie: Cichmil.
Pojutrze: Bartłomieja apostoła. Imię słowiańskie: Cieszmyr.
Wschód słońca dziś o godzinie 5 minut 2. Zachód o godz. 7 m. 5. Długość dnia 14 g. 2 m.

Przed kilku miesiącami, pisząc o projektach kolonizacyjnych ks. Bismarck'a w Poznańskim, zaznaczyliśmy, że ten nowy projekt żelaznego kanclerza, bez względu nawet na jego cel przeciwny moralności politycznej i humanitarnej, podyktowany dziwną w tak niepospolitym umyśle jakąś nerwową nienawiścią, a powzięty lekkomyślnie, nie tylko może pomnożyć wewnętrzne kłopoty Prus, ale poprzeć teorie potężnego już stronnictwa socjalistycznego w Niemczech. Nie spodziewaliśmy się wówczas, że tak rychło część tej wróżby spełni się zaczęnie, jak to dziś widzimy. Istnieje w Niemczech stowarzyszenie nazwane ligą rolną, dążące do upaństwowienia wszelkiej własności ziemskiej, to jest do zrobienia państwa jedynym właścicielem ziemi, którą następnie państwo według odpowiedniego planu i systemu administrowało, ratując coraz więcej upadającą pod brzemieniem najrozmaitszych ciężarów ludność rolniczą. Ta idea nie jest nową, wchodzi ona od dawna w całość wszelkich teorii socjalistycznych. Ostatnimi czasy rozwinięta została przez głośnego a dziś bardzo wybitnego socjalistę amerykańskiego Henryka George'a w jego dziele: *Postęp i ubóstwo*. W Anglii, z powodu stosunków ziemskich irlandzkich, a nawet i angielskich, szerzy się ona bardzo. W tej chwili propagowana jest gorąco w Wallii.

Nie nasza rzecz polemizować z tą teorią; wspomniemy o niej tylko jako o fackie wcale nie błahym. Henryk George, który przy wyborach na gub-

natora New-Yorku zyskał bardzo poważną liczbę głosów, a którego kandydaturę zamierza stawić obliczane na dwa miliony głosów stronnictwo radykalne na przyszłych wyborach prezydenta Stanów Zjednoczonych, utrzymuje, że tylko załatwieniem tej sprawy upaństwowienia świat cywilizowany może się ratować w dzisiejszym swem opłakanem, a coraz bardziej pogarszającym się położeniu, które tak maluje:

„Ze wszystkich stron cywilizowanego świata dochodzą skargi na upadek przemysłowy, na przymusowe bezrobocie, na nagromadzenie bezczynnego kapitału, na brak pieniędzy u ludzi interesu prowadzących, na niedostatek, troski i cierpienia pomiędzy klasami pracującymi. Cała ta ciężka a zabójcza plaga, ta sroga, do szaleństwa pchająca troska, ujęta przez wielkie tłumy w wyrazach: „ciężkie czasy“, coraz więcej świat niepokoi. Ten stan rzeczy jest wspólny wszystkim państwom, chociażby były najzupełniej różne od siebie swem położeniem, politycznymi instytucjami, opodatkowaniem, gęstością zaludnienia i społecznym rozdziałem. Niepodobna go więc objaśniać za pomocą miejscowych przyczyn. Nędza grasuje i tam, gdzie utrzymują kolosalne armie stałe, ale i tam, gdzie takich armij nie znają. Nędza grasuje i tam gdzie dla opiekunów w niedorzeczny sposób tamują handel, ale i tam, gdzie handel jest prawie zupełnie wolny. Nędza grasuje i tam, gdzie istnieją rządy samowładne, ale i tam, gdzie władza polityczna spoczywa całkowicie w rękach ludu; tam, gdzie używają papierowych pieniędzy, ale i w krajach, gdzie srebro i złoto jest jedynym środkiem obiegowym. Musimy więc po za tem wszystkim wnioskować istnienie jakiejś wspólnej przyczyny...“

Tą wspólną czy powszechną przyczynę Henryk George widzi w dzisiejszym stosunku własności ziemskiej, ratunek zaś w upaństwowieniu ziemi. Wywody jego zrobiły niepoślednie wrażenie w Anglii i Stanach Zjednoczonych, dla których głównie pisane były i których stosunki autor znał gruntownie, aniżeli krajów stałego ładu Europy. Wywody te jednak sięgnęły i tam, a znajdują zwolenników, nawet bardzo poważnych, zwłaszcza w Niemczech. Wytłumaczyć to łatwo. Dzieło jego wyszło przed ośmiu czy sześciu laty. Od owego czasu położenie ekonomiczne nie tylko się nie poprawiło, ale nawet znacznie się pogorszyło.

Zastój w przemyśle i handlu trwający już od lat pięciu przeszło, w nader dotkliwy sposób wszystkim państwom i narodom dokuje, a nie nie wróży mu bliżkiego końca. Więcej może aniżeli przemysł i handel cierpi rolnictwo. Ten smutny, i zatracający stan nie jest monopolem tego lub owego kraju, jest on powszechny, Włochy np. są tak samo boleśnie dotknięte tą plagą, jak my, cena ziemi tak samo tam spada, kłopoty, a nawet nędza między rolnikami nie mniejsza. Klęskę powiększa jeszcze coraz szersze zamykanie się od innych nie tylko za pomocą cel opiekuńczych, lecz nawet przez wyganianie obcych poddanych, chleba i zarobku w ich granicach szukających. Jeżeli ten system dłużej potrwa, a nie nie zapowiada by się rychło skończył Europa dziwnie wyglądać będzie w ostatnim dziesiątku XIX stulecia. Zdaje się bowiem cofać nie tylko ku XVIII, ale prawie ku XVII stuleciu. Szaleństwa militarystyki i nieustanne obawy wojny dopełnią reszty, by usprawiedliwić to straszne pytanie stawione przez Henryka George'a: „Postęp a nędza?“

Jeżeli ks. Bismarck zechce z tego stanowiska rzucić okiem na stan rzeczy, to może się nie zadziwi, że niemiecka liga rolna na ostatnim swem zebraniu

rozbiegając kwestyę kolonizacji germanizacyjnej W. Ks. Poznańskiego, ułożyła polanie, przesłane już podobno nie tylko do księcia kanclerza niemieckiego, lecz do p. Puttkamera, ministra spraw wewnętrznych, do p. Lucius'a, ministra rolnictwa i do p. Zedlitz'a, prezesa komisji kolonizacyjnej w Poznaniu, w którym oświadcza się nie przeciw germanizacyjnej kolonizacji, lecz przeciw rozprzedawaniu zakupionych gruntów kolonistom, ponieważ kupno to tak wielkich obszarów podaje szęśliwą sposobność zrobienia pierwszego kroku w dziedzinie niezbędnej, a z natury rzeczy wynikającej z zmiany całej własności ziemskiej na własność państwową. Liga więc żąda czy radzi, by skupione dobra nie były sprzedawane pojedynczym kolonistom, ale by zostały tylko co najwyżej czasowo wdzierżawiane. Prawdopodobnie dla robienia następnie z temi majątkami eksperymentów w kierunku wskazanym przez teorie Henryka George'a. Eksperymenty te, zrobione na poznańskiej *anima vili*, mogłyby być następnie zastosowane najprzód cząstkowo, następnie coraz szerzej i ogólniej na wybranej ziemi niemieckiej.

Czy ks. Bismarck spodziewał się podobnego podania? czy go sobie życzył? Jak dotąd, jeżeli o plany bismarkowskie chodzi, podanie to jest jedynem poważnem następstwem, jakie pociągnęły za sobą te plany, których lekkomyślna niedorzeczność nawet niemieckich ekonomistów razić zaczyna. Do tego ostatniego przedmiotu wrócimy innym razem. Dziś tylko dodamy, że owa liga rolna pracująca nad upaństwowieniem własności ziemskiej w Niemczech, liczy w swych szeregach stronników bardzo poważnych, a nawet większych właścicieli, jak to jesteśmy w stanie wykazać.

KRONIKA.

Kraków, dnia 22 Sierpnia 1887 r.

Arcyksiążę Albrecht przybędzie dziś do Krakowa i stanie w apartamentach I piętra Grand-Hotelu. Arcyksiążę zabawi dwa dni w naszym mieście.

Komitet wystawy sztuki odbył onegdaj swe posiedzenie pod przewodnictwem hr. Cieszkowskiego. Uchwalono w wielkiej sali Muzeum pomieścić część rzeźb i obrazów, włączając do Katalogu Wystawy te dzieła sztuki będące własnością Muzeum, które pochodzą z ostatnich lat dwudziestu. Langierówka będzie urządzoną i udekorowaną w rodzaju atelier malarskiego. Starożytności z braku miejsca przyjmie do małej sali Muzeum dyr. Łuszczkiewicz. Wybrano następnie komisją do zawieszania obrazów i udekorowania sal, w skład której weszli oprócz przewodniczącego pp. dyr. Łuszczkiewicz, J. Kossak, Stachiewicz, Unierzyński i Tomkiewicz.

Stanowczo zdecydowano zaprowadzenie oświetlenia elektrycznego przez cały ciąg Wystawy. W pewne dni odbywać się będą przy tem oświetleniu w salach Wystawy koncerty, przy których cena wejścia będzie podwyższoną.

Zastanawiał się wreszcie Komitet nad uroczystem otwarciem Wystawy i zaproszeniem na nie wybitnych osobistości.

Latarnie gazowe stanęły na całej ulicy Wolskiej, a w Sobotę przekroczone już most na Rudawie i postawiono pierwszy słup latarniowy na błoniach.

Wystawa sztuki. Wspominaliśmy już, że wystawa sztuki polskiej zapowiada się dobrze, dziś, widząc wielki napływ prac artystycznych niepośledniej wartości, możemy śmiało powiedzieć, że Wystawa nietylko dobrze, ale świetnie się zapowiada. Każdy z trzech wielkich działów: malarstwo, rzeźba i architektura poważnie i wspaniale reprezentują sztukę polską. Dawnych prac przybywa niewiele, każdy artysta starał się wystąpić do walki o pierwszeństwo z nowymi utworami swego pendzla, dłuta i ołówka. Samych wielkich płócien jest dwadzieścia kilka; oprócz znanych pracowników w dziedzinie piękna, spotykamy nowe nazwiska, których pierwsze dzieła rokuja piękną przyszłość dla sztuki polskiej. Z prawdziwym uznaniem podnieść należy, że, jak się dowiadujemy, mistrz Matejko, oraz inni znakomici artyści jak Siemiradzki, Brandt, Rodakowski, Gerson, Kossak, nie będą brali udziału w ubieganiu się o medale, pragnąc swą młodszą braci artystycznej zostawić wolne pole w szlachetnej konkurencji o palmę pierwszeństwa.

(F. K.) Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Zamknięta z dniem 15 Sierpnia b. r. lista uczestników zjazdu przedstawia się jak następuje: Między uczestnikami, których ogólna liczba wynosi 255 jest 86 miejscowych, a 169 zamiejscowych ze wszystkich dzielnic polskich. Z tych należy 26 do stanu profesorów, 37 do stanu sędziowskiego, 114 adwokatów, 40 do notaryuszów, 9 do urzędników administracyjnych, a 27 do ekonomistów. Na uzasadnione żądanie Lwowskiego Towarzystwa prawniczego przedłużono termin do wnoszenia zgłoszeń na zjazd do końca Sierpnia b. r. Komitet kwaterunkowy ukonstytuował się pod przewodnictwem Rady sądu krajowego p. Adolfa Podwina do którego pp. członkowie zechcą się wprost udać. Ponieważ od właścicieli hotelów nie można uzyskać na niepewne przyrzeczenie, że na pewien dzień będą mieć oznaczoną ilość pokoi do dyspozycji, pp. członkowie zechcą w zgłoszeniu o pomieszkaniu oznaczyć dzień przyjazdu i pociąg którym przybędą i zarazem założyć przypuszczalną cenę pomieszkania za jeden dzień.

W tym przypadku mogą napewno liczyć na dogodne pomieszczenie. Upraszamy Szanownych Referentów o szybkie nadesłanie referatów. Rozesłano już wszystkim zamiejscowym członkom karty legitymacyjne pocztą.

Szanowne Redakcje pism polskich raczą powtórzyć te wiadomości w swoich pismach.

Hamlet pana Ładnowskiego należy do najlepszych jego kreacji artystycznych. Dziwaczny plód fantazyi Szekspira trudnym jest do pochwycenia i najczęściej karykaturalnie wychodzi. Pan Ładnowski inteligencją i szlachetną miarą pokonywa szczęśliwie trudności i budzi sympatją dla postaci bez siły i woli, zastępującej czyn

frazesem i pozowaniem. Najpiękniejszą chwilą gry p. Ładnowskiego była rozmowa z Ofelją: cieniowanie głosu i gra twarzy w walce szyderstwa i niewiary w kobietę z miłością i namietnością, były wystudjowane i oddane z artryzmem. Skończoną całość artystyczną stanowiła również scena z matką, gdzie znowu miłość synowska walczyła z pogardą i nienawiścią dla współniczki morderstwa. — Pisząc o onegdajszym przedstawieniu Hamleta podnieść należy spokojną i inteligentną grę p. Sułkowskiej jako Ofelji. Dla najpierwszych artystek jest to rola popisowa. Łatwo przeto było p. Sułkowskiej wpaść w przesadę i chęć „pokazania się.“ Artystka uniknęła niebezpieczeństwa: bardzo przyzwycię i szlachetnie Ofelją pojęła i z artystyczną miarą rolę swą wykonała. Pan Siemaszko jako Poloniusz w pierwszej chwili był nieco niezdecydowany, ale natychmiast wpadł w ton właściwy i bardzo poprawnie wyszedł z roli również bardzo niebezpiecznej.

Rola tytułowa w „Właścicielu Kuźnic“ Ohneta, którą odegrał pan Ładnowski wczoraj wymaga niepospolitej inteligencji, aby zgłębić stan duszy zawiadzonego małżonka panny Beaulieu i niepospolitego talentu, aby każdy dobrze obmyślany szczegół psychologiczny należycie i konsekwentnie oddać. Pan Ładnowski oba te przymioty posiada, to też szlachetny, męski, serdeczny — a dumny Filip Derblay, zarysował się w pełnych ujmujących prostotę liniach. Głęboką miłością przejęty dla dumnej margrabianki nieśmiały właściciel kuźnic w akcie I-szym przemienia się w grze pana Ładnowskiego, z chwilą, gdy odrzucony przez Klarę, wie że, zawiódł się w swych nadziejach w dumnego, pełnego godności małżonka i takim pozostaje do końca, aż do chwili, gdy Klara pada w jego objęcia. Kto zna „Właściciela Kuźnic“ ten przyznać musi, że to jest nasławiwszy pojęcie roli. Scena aktu drugiego z Klarą, scena aktu czwartego gdy się żegna z żoną, ciągła walka między miłością poczuciem dumy, oto momenta w których wydobyl artysta ton najgłębszy i najwyraźniejszy, jakiego prosta natura Filipa wymaga, a obok tego umiał nie być szorstkim jak to czynią niektórzy artyści, niebaczając, że na pozór prosty właściciel kuźnic, obracając się od młodości wśród inteligencji, musiał nabrać tak w słowach jak w gestach wybornych manier.

Most kolejowy łączący wał na Błoniach za ulicą Wolską w ciągu tygodnia został postawiony. Przytyka do niego brama twierdzy krakowskiej, od której rozpoczyna się nowa droga doprowadzona do placu Wystawy. Ugniatła ją przez dni kilka walec miejski, wskutek czego od trzech już dni służy za środek komunikacji. Prawdziwe jej dobrodziejstwo ukazało się w ciągu dni ostatnich, kiedy wskutek ulewnej deszczu przejście przez błonia suchą nogą było niemożliwe.

Pospolite ruszenie zaczyna się ruszać. Od kilku dni odbywają ćwiczenia amatorzy na gwiazdki oficerskie. Knpicy, adwokaci, literaci, przystroili się w czapki i płaszcze, musztrują się, strzelają, maszerują... Kto wie czy wśród nich nie wyróżnił się Napoleon, a przynajmniej Moltke. Nie święci garnki lepią — quis scit co za górą — fortuna kotem się toczy — jednemu szydła goła, a drugiemu i brzytwy nie ehca — w małym ciele wielka dusza — jak Pan Bóg dopuści to i z kija wypuści, — oto szereg przysłów potwierdzających nasze śmiałe przypuszczenie.

Warszawa 20 Sierpnia. Okropny, straszny zawód spotkał nasze Kurjery z całą armią reporterów. Słońce wyplatało im niesłychanego figla i „z przyczyn od dyrekcji niezależnych“ nie dało przedstawienia. Pomiędzy Kurjery nasze przepelnione są opisami zaćmienia, którego... nie było. Trwa to już od dni trzech, a jest nadzieja, że potrwa jeszcze z tydzień. Zaczawszy od „grubych ryb“ literackich, a skończywszy na narybku reporterskim — wszystko to rozleciało się na wsze strony, aby badać to, na czym się nie znają. Jeden z literatów zawitał nawet do Rypina i poświęcił cały długi feljeton opisowi swojej wycieczki, z którego zaledwie tyle wycisnąć można, że do Rypina jedzie się przez Włocławek i że Rypin niestety podziela sławę z Pacanowem i Mościskami, gdyż rypinianie obojętnie się zachowali wobec zaćmienia, czego im ze stanowiska zdrowego rozsądku szczerze powinszować można. — Zaczynamy już welnę sprzedawać wprost dalekiej zagranicy. Kupcy z okolic Vervier nabyli jej kilkadziesiąt centnarów w zeszłym tygodniu. — Głośny historyk Teodor Manmussen spodziewany jest w naszym mieście w przejeździe do Rygi. — Od Józia Hofmana dochodzą nas wieści, iż impressario Wolf za 5-cio miesięczny sezon ofiarował mu, a raczej jego ojcu 150,000 franków. Są więc jeszcze ojcowie, co mają z synów pociechę.

II-gi Zjazd chrześcijańskich kupców i przemysłowców w Krakowie. W myśl uchwały I. zjazdu chrześcijańskich kupców i przemysłowców, jaki miał miejsce we Lwowie w r. 1885, odbędzie się II. taki zjazd w Krakowie, w dniach 18, 19 i 20 września b. r. Celem zjazdu jest: obmyślenie skutecznych środków, prowadzących do rozwoju handlu i przemysłu krajowego, nawiązanie bliższych stosunków między kupcami i przemysłowcami, oraz wzięcie pod rozwagę następujących zagadnień: 1) Co wpływa u nas na niekorzystny rozwój handlu? Co czynić należy w obec nierzetelnej konkurencji handlowej? 2) Czy nie należałoby wprowadzić jednolitej normy postępowania przy udzielaniu w handlach sklepowego kredytu? 3) Co należy przedsięwziąć dla podniesienia u nas przemysłu domowego i rzemieślniczego? 4) Jakiego rodzaju przemysłu możnaby u nas z ogólną korzyścią fabrycznie rozwinąć? 5) Czy nie byłoby

MAURZYCY JOKAY.

BIAŁA DAMA.

(Ciąg dalszy).

— Wezmę „a gyöngyös privilegium“, które mię ustrzeże od zmoknięcia.

(„Gyöngyös privilegium“ był to gruby, nieprzemakalny płaszcz, wówczas bardzo używany, dziś zupełnie zarzucony.)

— A zabierasz z sobą listy, które doprowadziłyby cię do stóp szubienicy, gdyby je labanczanie przy tobie znaleźli?

— Nie jednej trudniejszej rzeczy dokonałam.

— A będziesz miała odwagę spuścić się po sznurze w głęboką jamę, jak w piekielny komin, aby z samego dna wydobyć wory złota, które ognisty smok strzeże?

— Nie wierzę w strachy.

— Hm. Nie wierzysz w strachy? A jednak istnieją one. A cóżbys zrobiła, ujrawszy naraz przed sobą twego męża, Jana Korponaya?

— „Zaprawdę... to byłoby straszniejsze od widoku całej chmary upiórów!

— A stary Fabrycusz ze swoim długim mieczem?

— Kat nie przeraziłby mię okropniej.

— A więc tam, gdzie cię posłałam, spotkasz twego męża i Fabrycusa.

Juljanna zadrżała. Te dwa imiona wyrwały ją z apaty. Bo podejmowała się tego poselstwa nie przez odwagę, tylko przez pogardę i lekceważenie wszystkich przeszkód, które napotka: lecz tych dwóch ludzi nie mogła lekceważyć. Zawahała się.

— Nie bój się matusiu — rzekł teraz mały filozof — ja z tobą pójdę, a ujrawszy mię, nikt ci nie złego nie zrobi!

To przełamało lody. Juljanna uklękła obok swego synka, i wybuchła łkaniem, obsypując go piśczołami. A więc kocha ją widać to jej bożyszcze!

— Nie, moje dziecko jedyne. Ty zostaniesz u dziadka na zadatek, że wypełnię, co zażąda, i wrócę do ciebie! Spij spokojnie synku! Ja, skoro się piorunów nie boję, i twego ojca gniew prześlągam! On sam trzymać będzie linę, po której się spuszczę, aby wydobyć ukryty skarb! Ojciec, mów, rozkazuj, co mam wypełnić!

I wzięła dziecko na rękę, utulając je do snu, a starzec drżącym głosem objaśniał gdzie, którądy, ma iść, co powiedzieć, co zrobić; a tymczasem burza wciąż się wzmaczała, ulewa szumiała, pioruny, jak grad biły, dom chwiał się w posadach, ponurą ciemność co chwila błyskawice pruły, a grzmoty odbijając się o skały tworzyły jeden nieprzerwany huk.

V.

Lodowa grota.

Korona cudów przyrody węgierskiej krainy, dośzańska lodowa grota, była naówczas jeszcze bardzo mało znana. A ci, którzy ją znali przysięgali na wszystko, co najświętsze, że nie zdradzą jej istnienia nikomu, kto nie należy do ich sprzysiężenia.

Tu, w łonie niebotycznej skały wielki Duch Natury wybudował z nigdy niezrównanym artryzmem pyszne, czarowne groty z lodu. Są to sklepienia, salony ozdobne zamazłemi kaskadami, dziwaczniemi posągami, które śmiało wytrzymałaby porównanie z dziełami dorzyjskiej i korynthyjskiej sztuki. Z tych salonów rozchodzą się na wszystkie strony kurytarze wysokie, ale tak ciasne, że tylko po dwie osoby iść obok siebie może. Dalej następują buduary, groty, zamazłe jeziora, krystalowe góry. Każda ściana pokryta jakby sre-

brnemi sztukaterjami w deseni kwiatów, liści, a ze sklepień sufitu zwieszają się kryształowe stalaktyty. Wszystko gdzie spojrzysz jest tak fantastyczne, urocze, jak w czarnoksiężkiej bajce, którą nianki podczas długich, zimowych wieczorów dzieciom opowiadają.

Dziś mieszkańcy tych stron wyprawiają tu wspaniałe uczty; a lodowy ten pałac przy jasnym oświetleniu, wygląda jak wyrzeźbiony z perłowej macicy, i błyska tęczami pryzmatu.

Wtedy jednak czarodziejska ta grota znana była jedynie tej nielicznej garstce ludzi, którzy jeśli się urodzili, jeśli żyją, i jeśli giną, — to tylko dla ojczyzny.

Tam było główne miejsce schadzek sprzysiężonych patryotów.

Za wejście służyła szczelina w dolinie Gölnitz; ztamtąd spiskowcy spuszczały się na dół po linowej drabinie, którą odchodząc zabierali z sobą.

Ze oprócz tego wejścia, jeszcze inne istnieje — o tem tylko stary Ghéczy wiedział.

Gdy w ostatnich czasach wieść o tej jaskini doszła do ogółu, jakiś starzec przypomniał sobie, że za młodych lat przypadkiem jeszcze inną drogą zaszedł do tej groty: nie umiał już jednak wskazać tego otworu.

Było to zapewne to samo wejście, którego tajemnicę znał Ghéczy, do którego dojść było można z biegiem strumienia, przepływającego jego ogród.

Patryjarcha patryotów, Zygmunt Ghéczy, zabiwszy niegdyś swego zdradzieckiego przyjaciela, kaznodzieję Stefana Józsa, zabrał skarby, przez niego porwane, i ukrył je w tej właśnie grocie, zakopawszy pod lod, którego warstwa co rok stawała się grubszą i twardszą.

Te skarby były obecnie jedyną kasą Węgier.

W tej więc grocie, zaraz w pierwszej sali o nowiu księżycy, zebrać się mieli ze wszystkich stron główniejsi przywódcy sprzysiężonych, Było ich około dwudziestu. Jeden był posłem z Polski od Rákóczi'ego, drugi przebywał z Temesvar od tureckiego wezyra,

na czasie istniejące u nas stowarzyszenia produkcyjne tego samego rodzaju łączyć w odpowiednie związki? 7) Jakież są u nas główne przeszkody do rozwoju przemysłu krajowego i co należałoby przedsięwziąć dla usunięcia tychże? 8) W jaki sposób należałoby dążyć do zabezpieczenia emerytur i zapomóg dla kupców i przemysłowców, oraz ich rodzin?

Zarząd główny „krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców”, jako komitet wykonawczy dla przeprowadzenia uchwał I. zjazdu, uprosił „kongregację kupiecką w Krakowie” o zawiązanie tam komitetu obywatelskiego dla sprawy mającego się odbyć zjazdu. Komitet taki zawiązany został w łonie rzeczowej kongregacji, a składają go następujący panowie: Alfred Biasion, Władysław Fischer, Herman Fritsch, Jan Kwiatkowski i Józef Rudnicki. Przewodniczącym tego komitetu jest p. Władysław Fischer.

Dziwica orleańska i „nieśmiertelni”. Gdy na początku roku bieżącego była mowa o tem, aby kanonizować Joannę d'Arc, Jan de Woestyne, znany literat paryski, wpadł na pomysł zapytania wszystkich 40-tu akademików o zdanie, co do słynnej bohaterki. Oprócz John'a Lemoine wszyscy zadość uczynili temu żądaniu i obecnie *Figaro* zamieszcza o tych 39 odpowiedzi, z których kilka zasługuje na zaznaczenie. I tak J. Bertrand twierdzi, że gdyby Joanna d'Arc dzisiaj powróciła, nie spalono by jej wprawdzie, lecz reporterzy postaraliby się niewątpliwie o *interview*, wyszłoby ją i nikt nieposzedłby za nią. Kilku „nieśmiertelnych” potępił *Voltaire'a* za skierowane przeciw niej dzieło jego, a inni znów wyrażają nadzieję, iż jawi się niezadługo podobny narodowy bohater mściciel. Najwyraźniej w tym kierunku napisał znany komedyopisarz, Eugeniusz Labiche, który zadał pytanie: „Czyż nam Pan Bóg nigdy nie weśle alzackiej Joanny d'Arc?” „Ferdinand Lesseps zaś odpowiedział: „Ta Joanna będzie spokojna Francya”, a w nawiasie: W powrocie z Berlina, dnia 14-go marca r. 1887-go”.

O oszczędności Moltkego opowiada „Schweidnitzer Ztg.” następującą zabawną anegdotę. Wódz armii niemieckiej przybył raz, bawiąc w swej posiadłości, do szynkarza i zażądał piwa, którego szklanka kosztuje 5 fenigów. Gospodarz dał mu piwo lepszego gatunku, a gdy Moltke wręczył 10 fenigów nie wydał mu reszty. Feldmarszałek, nic nie mówiąc, odjechał. Ale za kilka dni wstąpił znowu i wypłynął kufelek piwa, powiedział: „W czasie ostatniej mej bytności dałem 10 fenigów, a że nie otrzymałem reszty, więc i dzisiejsze piwo jest zapłacone.” — „Ale to piwo lepszego gatunku.” — „Ja żądałem piwa pospolitszego.”

Stanley. Snuje się tedy dalej legenda około osoby świątelnego podróżnika; od dwóch dni dochodzą nas sprzeczne telegramy. Z Zanzibaru nadeszła do ministerstwa spraw zagranicznych w Paryżu depesza z oznajmieniem, iż Stanley padł rzeczywiście. Został przez swoje otoczenie opuszczony, a przez dzikich zamordowany. Depesza ta wszakże nie przytacza ani miejsca ani czasu wypadku i na razie

trzeci z Siedmiogrodu, a inni z różnych stron kraju, gdzie rozproszeni kuruczanie czekali i a najmniejsze skinienie, aby ze świeżo naostrzonym mieczem rzucić się na labanczan.

Wszyscy wyszli o świcie, i czając się, żeby ich labanczanie nie pochwyli, dopiero późnym wieczorem zebrał się w oznaczonym miejscu.

Między innymi znajdowali się i dobrzy nasi znajomi: Fabrycyusz, który ze Spiżu przybywał, Pongrác, który po owym nieudanym spisku z Urbanem Czelder na Palfy'ego szczęśliwie umknął, i czasu nie tracąc, tu się znowu znalazł, Jan Korponay, jako poseł ks. Rákóczi, i Pelargus. Ten ostatni pełnił ciągle obowiązki kuryera, posłańca, pośredniczącego między rozprzeżnionymi partjami kuruczów. Młodzieniec i teraz przebrany był za wieśniaczka, bo w tym kostyumie łatwiej oszukiwał czujność labanczańskich szpiegów.

Trzy woskowe świece oświetlają lodowy przybytek: grotta ta zowie się „całą beduinów”

Czekając na Zygmunta rozmawiali nasi sprzysiężeni o tem, z kąd pieniądze wziąć? gdyż bez grosza niepodobna zacząć działać.

Pelargus siedział na boku, na niskiej bryle lodu, i kreślił coś ołówkiem w notesie.

— Co tam piszesz kolego? spytał Korponay.

— Sumuję ceny, nałożone przez Niemców na nasze głowy; hm, wcale pokaźna cyfra: gdybyśmy tak mogli je sprzedać; nie potrzebowalibyśmy troszczyć się o fundusze.

Wszyscy parsknęli śmiechem. Istotnie, to bardzo przyjemnie znajdować się w towarzystwie osób, z których każda wie ile jej głowa warta. Najbardziej cenną była głowa Korponaya: dawano na nią 300 dukatów.

Ciąg dalszy nastąpi.

optymiści sądzą, że i ta wiadomość jest powtórzeniem dawnej wersji misjonarza. Znawcę natomiast stosunków afrykańskich, dr. Paulitschke i dr. Pechel-Loesche twierdzą stanowczo, że odważny podróżnik musiał stać się ofiarą jakiejś katastrofy. Pierwszy powiada, że wszystkie telegramy z Londynu i Brukseli rozpowszechniane, nie zasługują na wiarę. Drugi zaś, uznana powaga w sprawach państwa Congo, oświadcza, że jedynie misjonarze wiedzą, co się w ciemnym tym kraju dzieje! Dr. Pechel-Loeschke jeszcze przed dwoma tygodniami wypowiedział przypuszczenie, iż Stanley został zabity przez własnych towarzyszy, których głód roznamiętnił. Zwrócił też uwagę na gwałtowny temperament amerykańczy, który już tylokrotnie w stosunku z plemionami afrykańskimi do krwawych doprowadzał kolizyj.

Kronika literacka i artystyczna.

Czasopismo „Romans i powieść” drukuje obecnie powieść Maryana Gawalewicza p. t. „Mimi.” Jest to obrazek ze świata zakulisowego, którego autor niepospolitym jest znawcą.

Biografia Offenbacha. Jakób Offenbach, kompozytor „Pięknej Heleny,” „Orfeusza w piekle,” „Księżnej Gerolstein” i wielu innych oper komicznych, doczekał się obszerniej biografii i krytycznej oceny swej muzycznej działalności. Autorem jest p. A. Martinet, który w Paryżu u Dentu wydał dość spory tom pod tyt.: „Offenbach sa vie et son oeuvre.”

DZIAŁ EKONOMICZNY.

Uspodobienie giełd zbożowych było w ubiegłym tygodniu omdlałe. Wprawdzie nastąpiło pewne polepszenie, gdy uspokoiły się umysły przerażone upadkiem firmy Söbernheim w Berlinie; ale polepszenie to odbiło się głównie w terminowych transakcyach i nikło w tendencji ostatnich dni tygodnia.

W skutek takiego usposobienia targów cechują się i nasze krajowe słabym usposobieniem; a pszenica nasza nowo pojawiająca się już na targach, nie ma tak ożywionego odbytu, jakby to przy wyczerpaniu zeszlórocznych zapasów nastąpić musiało, gdyby odbiorcy oczekiwali dalszego może stanięcia, spowodowanego przez coraz silniejszą podaż.

Żyto również straciło w cenie, chociaż żniwo nie przedstawia się tak pomyślnie w krajach ościennych i jest tylko średniem.

Natomiast na targach głównych poszukiwany jest jęczmień, który jednak nie wszędzie udał się w jakości pięknej i co do wagi lżejszym jest od zeszlórocznego. Jeżeli zbiory jęczmienia u nas będą pomyślne, popyt zagraniczny okaże się i na naszych targach.

O wies nie ma na targach ożywionego popytu, a usposobienie handlu jest zmiennem w miarę działania relacyj często sprzecznych o stanie zasiewów.

Rzepak miałby odbyć bardziej ożywiony, gdyby fabrykanci przyznawali chcieli żądać przez producentów ceny wyższe. W Pradze płacono przy końcu tygodnia do zlr. 11.80 za 100 kilo.

Produkta strączkowe, odbył lokalny i słaby tylko mający, dopiero po ukończeniu żniwa i rozpoczęciu kampanii gorzelniowej mieć mogą popyt większy.

Chmiel notuje nominalnie.

Targ na Kleparzu 19 sierpnia. Płacono za 100 klg. pszenicy 7.—, 7.90, żyto nowe od 5.40, do 6.00, jęczmień 4.75, — 5.30, owsa 4.70 do 5.—, groch 8.55, — 10.50. tatarska 6.60 do 7.50, proso 5.50 do 6.50, fasola od 6.— 10.—, jagły 11.— do 13.—, ziemniaków 2.—, do 2.50 siana 1.— do 1.20, koniczu 1.20, do 1.35, słomy 1.— 1.40 wyka 5.50, do 6.—, Koniczu 35.— 40.—

Ruch był słaby. Ceny pszenicy jęczmienia uległy spadkowi. Inne produkta prawie żadnej nie uległy zmianie.

Wadowice 19 sierpnia. Płacono za 100 klg. pszenicy 8.25, żyta 6.25, jęczmienia 5.75, owsa 5.—, ziemniaków 2.40 siana 3.—, słomy 2.40.

Biała dnia 18 sierpnia: Płacono za 100 klg. pszenicy 9.60, żyto 7.—, jęczmienia 6.30, owsa 5.50, Kukurydzy 7.—, grochu 9.—, bobu 7.—, soczewicy 17.—, jagły 11.—, tatarski 7.—, ziemniaków 2.40, siana 2.80, koniczu 3.— słomy 3.60, wełny 90.—, do 180.—

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

„Reichsanzeiger” donosi o niemieckim cesarzu, że „z powodu zmiany powietrza nabawił się przeziębienia, które głównie objawia się w chwilowych reumatycznych bólach”. Lekarze mają nadzieję, że już w kilku dniach cesarz zupełnie odzyska zdrowie. — Nadworny marszałek cesarza niemieckiego doniósł magistratowi elbląskiemu, aby w dzień przyjazdu cesarza do Elbląga

dnia 5 września zaniechano powitania cesarza na dworcu dla tego, że po podróży całonocnej cesarz potrzebował będzie odpoczynku.

O zdrowiu niemieckiego cesarzewicza następcy tronu piszą do „Voss. Ztg.” z Londynu, że „proces zupełnego wyleczenia tylko powoli nastąpić może i że dotychczas jeszcze nie wyszła na jaw narosta, ale że prawdopodobnie jeszcze kilka razy odrośnie, nim zupełne wyleczenie nastąpi. Najgorszym symptomatem jest skłonność do przeziębienia się, albo raczej skłonność do kongestji błony śluzowej w rozmaitych częściach krtani.”

Królewicz bawarski Ludwik przybył w piątek do Kolonii, gdzie powitany został przez cesarzewicza Henryka.

Za obrazę księcia Bismarcka skazany został redaktor „Siegener Volksblatt” Karol Meier na 3 miesiące więzienia. Sąd dopatrył się obrazy księcia Bismarcka w wierszu na dzień urodzin ks. kanclerza, w którym powiedziano, że książę przez otrzymanie orderu chrystusowego został spowodowany do zmiany swej polityki.

Karabiny magazynowe. W wojskowych kołach petersburskich zajmują się obecnie żywo sprawą karabinów magazynowych czyli repetierowych. Większość wojskowych jest zdania że karabiny repetierowe nie dają takich korzyści, co rosyjskie karabiny systemu Berdana i nie opłaciłyby się wcale znaczne koszta na ich zaprowadzenie. Jenerał Kuropatkin, były szef jeneralnego sztabu Skobieleva, jeden z najzdolniejszych rosyjskich jenerałów, jest za zaprowadzeniem w armii rosyjskiej karabinów repetierowych tylko w takim razie, jeżeli będzie można strzelać z nich prochem nie wydającym dymu i jeżeli siła naboju tak będzie znaczną, że po strzale wypchnie kapsulkę starego naboju a w jej miejsce świeży sprowadzi ładunek. Większość wojskowych podziela to zdanie.

Własne telegramy Kurjera

Sofia 21 Sierpnia. Książę Ferdynand ma wysłać notę do Wys. Porty, że mimo dążenia do niepodległości Bułgarii, o zmianie stosunku jej do Turcyi nie myśli.

Petersburg 21 Sierpnia. Wysłano ztąd notę do exarchy Józefa, aby tenże cyrkularzem osobnym skłonił kler bułgarski do wystąpienia przeciw księciu Koburg. Exarcha usłuchał polecenia.

Paryż 21 Sierpnia. Dziennik „Paris” twierdzi, że książę Koburg znajdzie poparcie u Orleanów. Książę Aumale udzielił mu kredyt na 3 1/2 milionów; hr. Paryna wstawiał się za nim do cara, który odpowiedział: Rosya nie może przystać na kombinacje, które jedynie ambicyą familijną zadowolnią.

Berlin 21 Sierpnia. Mnożą się petycje do Bismarcka o podwyższenie cła zbożowego.

Berlin 21 Sierpnia. Cesarz powraca do zdrowia. „Reichsanzeiger” nie otrzymał wczoraj żadnego biuletynu. Podczas obiadu obecni byli goście.

Paryż 11 Sierpnia. Przygotowania do próbnego mobilizacji postępują szybko. W „Grand Hotel” obmawiano kwestyą obecności dziennikarzy. Postanowiono tak obcym dziennikarzom jak i prywatnym osobom ułatwiać możliwość obecności.

Peterburg 21 Sierpnia. Katkow cały dwu milionowy majątek za życia darował krewnym, przez co uniknął opłaty należnej od spadku. Minister finansów Wisznegradzkij jest oburzony na zmarłego.

Praga 21 Sierpnia. W skutek denuncyacji własnej żony został aresztowany Józef Munczar. W 1880 r. był on sprawcą całego szeregu pożarów. Obecnie miał zamiar wysadzić jeden dom w powietrze. W mieszkaniu jego znaleziono 6 1/2 kilo prochu. Wypadek ten wywarł wielką w okolicy sensacyą.

Poznań 21 Sierpnia. Kazania polskie dla żołnierzy polaków miewali tutaj dawniejsi proboszczowie wojskowi, Wurst i Hildebrandt. Obecny proboszcz dywizyjny postanowił zaprzestać kazań w języku polskim.

Poznań 21 Sierpnia. Na petycję o przywrócenie nauki języka polskiego w dwóch najniższych klasach miejskich szkół ludowych w Poznaniu, nadeszła rezolucja odmowna, pod pretekstem, że niema istotnego powodu do takiej zmiany.

Główny redaktor i wydawca:

Kazimierz Bartoszewicz.

Odpowiedzialny Redaktor:

Bolesław Dembowski.

Nowości w welnie na damskie suknie otrzymał w wielkim

wyborze i poleca **KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI**,

Kraków — Sukiennice, 24.

Ceny bardzo niskie.

Zawiadamiam niniejszem, że do dnia 23 sierpnia przyjmuję jeszcze ogłoszenia do katalogu pierwszej ogólnej „Wystawy sztuk. polskiej w Krakowie“.

Katalog jako ilustrowany i wydany na pięknym papierze, nie tylko będzie miał wartość chwilową, ale przechowywany zostanie jako cenna artystyczna pamiątka Wystawy. Katalog ten będzie niezbędny dla każdego zwiedzającego, dzieła sztuki będą bowiem opatrzone tylko numerami, katalog więc dopiero wyjaśni treść i odsłoni nazwisko wystawcy.

Cena ogłoszenia na całą stronicę 10 zlr., na pół stronicę 6 zlr.

Kazimierz Bartoszewicz,
księgarnia, hotel Saski.

Pieśni polskie

najlepszy zbiór utworów patriotycznych wyszedł w trzecim eleganckim wydaniu nakładem KSIĘGARNI K. BARTOSZEWICZA w KRAKOWIE.

Cena egzempl. gustownie oprawnego z wybicciem 1 zlr., (pocztą 1 zlr. 15 ct.)

ZAKŁAD ZDROJOWO-KAPIEŁOWY W SWOSZOWICACH

po przejściu w ręce obecnych właścicieli zaopatrzone we wszelkie urządzenia do kuracji i uprzyjemnienia pobytu.

Cena kąpieli od 45 do 75 ct.

Księgarnia K. Bartoszewicza i Administracja „Kuryera Krakowskiego” w Krakowie (hotel Saski), wysła franco za nadesłaniem 5 zlr. 20 ct. Akcje Towarzystwa Sztuk Pięknych.

Przewodnik po KRAKOWIE

K. Bartoszewicza

jest do nabycia po cenie 40 ct., z chrom. planem miasta po 70 ct. za egzemplarz.

Min. Fin. Dep. Handlu i Przemysłu St. Petersburg. Nr. 1360. Wiedeń Nr. 4932. Buda Peszt Nr. 1528.

Broszurka w języku polskim i ruskim wysła się bezpłatnie.

Gwarancja długoletnia, polegająca na doświadczeniach.

„EXSICCATOR“

osusza wilgoć w starych domach, zabezpiecza nowe od teje, niszczy grzybek drzewny, zabezpiecza od gnicia wszystko co z drzewa. Desinfektuje stajnie, obory i t. p., zapobiega zarazie na bydło, zastępuje olejną farbę w wszelkich kolorach i tańszy od teje o 50 procent.

Inżynier-technolog **Gustaw Ritter.**
Warszawa, Królewska 39.

Agent w Krakowie: **Ignacy Lipner**, ulica Gertrudy 17/76.
Agentów poszukuje.

Telegramy: Ritter, Warszawa.

„NIAGARA“

powieść o stu trzydziestu kobietach
Leona Gozłana

WYSZŁA NAKŁADEM KSIĘGARNI
K. BARTOSZEWICZA

i jest do nabycia po cenie 80 ct. za egzemplarz, z przesyłką pocztową 90 ct.

Drobne ogłoszenia.

Za drobne ogłoszenia płaci się za 1 raz takse 10 ct. i po 1 cencie od wyrazu, za razy następne takse 5 centów i po pół centa od wyrazu.

100 Biletów wzytowych od 30 centów i wyżej nabyć można w Drukarni A. Koziańskiego, ul. Szewska w Krakowie

Osoba młoda, przyjemnej powierzchowności znajduje stałe zajęcie przez wrzesień na placu Wystawy. Wiadomość w Administracji Kurjera.

Zona urzędnika bezdzietna, zamieszkała we Wiedniu, życzy sobie przyjąć panią z dobrego domu na mieszkanie i stół. Konwersacja domowa polska i niemiecka, opieka rodzicielska. Bliższa wiadomość, Wien, Währing, Hauptstrasse Nr. 16. I Stock, Th. Nr. 8.

Najlepszy lakier polskujący i szybko schnący na podłogę w oryginalnych puszkach. — BI-BUŁKA prawdziwa paryska do papierosów Mais lub Hhoublon Abadie w arkuszach poleca handel pod firmą H. KRETSCHMER w Krakowie róg rynku i ul. Szewskiej.

Panna Niemka, mówiąca po polsku dobrze, uzdolniona w krawieczyźnie i wszelkich ręcznych robotach i czesaniu pań, życzy sobie stosowne miejsce objąć w Krakowie. — W adomości udzieli Administracja „Kurjera Krakowskiego“.

Młody człowiek oficer rezerwy obeznany z manipulacją sądową, władający polskim i niemieckim językiem, mogący pracować jako buchalter, kontrolor, zarządca i t. p. posiadający chlubne świadectwa, poszukuje odpowiednią posadę. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje Administracja „Kurjera“ pod lit. O.

Są kapitały do ulokowania na 1 lub 2 hipoteki. Wiadomość u M. Kirschnera ul. Floryańska 36.

Kursa pieniędzy i papierów publicznych. Kraków 22 Sierpnia 1887.		placa	žadaja
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 50	110 25	
Marki niemieckie	61 25	61 75	
20-frankówki za sztukę	9 93	10 —	
Oblig:			
Za 100 zlr. wartości imiennej oprócz kuponu bież.			
Galic. obligacje indemnizacyjne	103 75	104 75	
4 1/2% gal. pożyczka krajowa	94 50	95 75	
5% oblig. komun. gal. banku krajowego	100 —	101 —	
Listy zastawne:			
4 1/2% listy gal. banku krajowego	95 50	96 50	
5% galic. Tow. Kred. Ziem.	101 25	102 25	
4 1/2% galic. Tow. Kred. Ziem. nieokr.	98 50	99 25	
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	95 50	96 50	
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 41 lat	92 50	93 25	
4% galic. Tow. Kred. Ziem. 36 lat	92 —	93 —	
6% galic. Zakł. Kred. Ziem. 36 lat	98 25	99 —	
5% gal. Banku Hipot. z 10% premii	103 —	104 —	
5% galic. Banku Hipot. bez premii	99 75	100 75	
Losy:			
Miasta Krakowa	17 50	18 50	
„ Stanisławowa	29 50	31 —	
Warszawa, 22 Sierpnia 1887.			
Za 100 — Rubli wart. imiennej oprócz kup. bież.			
5% listy Tow. Kred. Ziem. I. serye duże	100 50	101 25	
4% listy likwidacyjne	92 —	93 —	
Telegramy:			
Wiedeń, 22 Sierpnia 1887.			
Renta wspólna pap. opod. 81.55 Akcje kredytowe 282.30, Dukaty 5.95.			
Berlin, 22 Sierpnia 1887.			
Guldeny austriackie 162.25, ruble 178.60.			

Pociągi na kolejach żelaznych od 1go Czerwca br.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: osobowy o g. 10:46 rano, pospieszny o g. 9:26 wieczór, mieszany 10:57 wieczór, kurierski o g. 7:59 rano.

Do Rzeszowa i Tarnowa lok. o 6:12 rano.

Do Wieliczki: o g. 11:15 przed poł.

Do Wiednia: pociąg kurjer o 6:55 rano, 9:37 wieczór, pociąg osob. o 5:37 rano, 9:20 przed poł., 3:00 po południu.

Przychodzą do Krakowa:

Z Lwowa: osob. 2:33 popoł., mieszany o g. 5:07 rano, pospieszny o g. 6:48 rano, kurjer. o g. 9:38 wieczór.

Z Rzeszowa: lokalny o g. 8:20 wieczór.

Z Wieliczki: o g. 7:35 wieczór.

Z Wiednia: pociąg kurierski o g. 8:48 wieczór, pociąg osobowy o g. 9:46 rano i o g. 9:50 wieczór.

Z Prus: osobowy o g. 5:00 popoł., kurierski o g. 8:48 wieczór i osobowy o g. 9:50 wieczór.

Z Warszawy: osobowy o g. 9:46 rano, osobowy o g. 5:00 popoł., kurierski o g. 7:25 rano.

Pociągi na kolei Transwersalnej.

Odchodzą z Podgórze Płaszowa:

O godzinie 8 minut 28 rano do Skawiny Oświęcimska, Suchy, Żywca, Nowego Sącza Zagórze

O godzinie 4 min. 34 po poł. do Skawiny-Oświęcimska

O godzinie 1 min. 8 wieczór do Suchy, Nowego Sącza, Zagórze.

Przychodzą do Podgórze Płaszowa:

O godzinie 9 min. 12 rano z Zagórze, Nowego Sącza, Suchy.

O godzinie 10 min 48 przed południem Skawiny, Oświęcimska.

O godzinie 7 min. 3 wieczór z Oświęcimska, Zagórze, Nowego Sącza, Suchy, Żywca.